

# Prezydent Voss grozi bojkotem ustawy

## Zatarg z kościołem ewangelickim na Śląsku

Biuro Prasowe Ewangelickiego Kościoła Unijnego ogłosiło komunikat w sprawie ustawy o tymczasowej organizacji tego kościoła, uchwalonej przez Sejm Śląski.

Prezydent Ewang. Kościoła Unijnego, p. D. Voss swego czasu wręczył p. wojewodzie śląskiemu protest przeciw projektowi tej ustawy. Zdaniem p. Vossa dotychczasowa organizacja Ewang. Kościoła Unijnego oparta jest na legalnych podstawach i rząd przed jakąkolwiek jej zmianą powinien być porozumieć się z dotychczasową władzą kościelną. Nowa ustawa wiąże Ewang. Kościół Unijnego ściśle z władzą administracyjną i uzależnia wszelkie jego sprawy personalne od stanowiska władz administracyjnych. Mimo tego protestu Sejm Śląski uchwalił ustawę.

Obecnie — jak podaje komunikat — prezydent D. Voss pismem z dn. 31 lipca b. r. zawiadomił wojewodę śląskiego p. Grażyńskiego, iż „będzie obstawał przy dotychczasowej organizacji kościelnej i uchwalonej ustawie nie będzie się podporządkowywał, gdyż jest ona sprzeczna z nauką religii ewangelickiej”.

Komunikat dodaje, że prezydent D. Voss wystąpił obszerny memoriał do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w którym apeluje, by Pan Prezydent „zachował ciężko dotknięty kościół ewangelicki przed przygotowanym nieszczęściem”.

Należy nadmienić, iż protestanci Kościoła Unijnego na Górnym Śląsku obojętnie dostrzegają szereg ustaw pruskich, o ile nie pozostawiały one w sprzeczności z genewską konwencją polsko-niemiecką z dn. 15 maja 1922 roku, która obecnie wygasa. Łączność zaś organizacyjna tego kościoła z Ewangelicką Radą Kościelną w Berlinie, jako władzą naczelną, stała wskutek rozporządzenia Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej z dn. 3 lipca 1920 r.

Zapewne właściwe władze państwowe nie omisszą wyjaśnić, czy istotnie, w porównaniu ze stanem dotychczasowym, nowa ustawa regulująca ostatecznie stosunek protestanckiego Kościoła Unijnego na G. Śląsku do Państwa Polskiego jest tak dalece dla tego Kościoła kłopotliwa, iż może uchodzić za „nieszczęście”. Swoją

jednak drogą nie było jeszcze w Polsce dzisiejszej wypadku, by ktokolwiek bądź — jak to czyni obecnie p. prezydent D. Voss — publicznie zapowiadał, iż nie będzie uznawał ustawy prawnie uchwalonej.

### Dla artretyków

Racjonalna kuracja ziołowa w połączeniu z kąpielami w soli i ługu chłodzińskim może dać rezultaty lecznicze niewspółmierne większe, niż zastosowanie tych kuracji osobno.

Ponieważ zioła „Cholekinaza” H. Niemcewskiego zarówno jak i sól chłodzińska można dostać w każdej aptece lub drogerii, przeto nie wyjeżdżając do uzdrowisk można przeprowadzić bardzo skuteczną kurację przeciw artretyczną.

Indywidualne uzupełnienia należy uzgodnić z lekarzem.

### Z teatru o teatrze

## Lekkie i zabawne

TEATR LETNI „GDZIE DIABEŁ NIE MOŻE...” KOMEDIA W 3-CH AKTACH ROMANA NIEWIAROWICZA.

Nie zgadzam się z tym panem, który orzekł, że komedia Niewiarowicza stoi na poziomie... „Nagrody

literackiej”. Takim porównaniem wyrządza się bowiem krzywdę. Niewiarowiczowi. Jego komedia nie jest w żadnym razie ośniewająca, nie jest ani specjalnie dowcipna, ani też zrzęcznie pomyślana, ale w każdym razie jest lepsza od tworu p. Pawlikowskiej, bo jest całkowicie bezpretensjonalna, a jednak dość zabawna. Niewiarowicz sam jest aktorem, a podobno aktorzy są z reguły kiepskimi pisarzami.

„Gdzie diabeł nie może...” jest sobie sztuką lekką, miłą, jakby stworzoną do zapalenia krótkiej przerwy repertuarowej. Zawsze lepsze to, niż — zawieszenie przedstawień choćby na tydzień.

Prawdopodobnie Niewiarowicz pisząc swą sztukę, miał przede wszystkim na uwadze swe koleżanki i kolegów, dla których opracowywał rolę. To też ciężar, a właściwie ciężarek gatunkowy tej sztuki mieści się nie w „problemach”, które są opracowane dość naiwnie, a w rolach, które są opracowane — wcale nieźle.

Wakacyjny zespół Teatru Letniego miał też dość szerokie pole do popisu. Nie wszyscy jednak wykorzystali je w pełni. Do tych należy przede wszystkim Stanisław Dączyński, który potraktował swą rolę zbyt — dyskretnie, jakkolwiek z niezaprzeczoną kulturą. Natomiast miła artystka lwowska p. Janina Martini wykazała na scenie wiele temperamentu. Z pozostałych wyróżnili się Jadwiga Bukojemska i Mieczysław Myszkievicz. Józef Orwid zagrał swą rolę z plastyką może zbyt wyrazistą, w każdym jednak razie sumiennie ją opracował. Ładne dekoracje opracował Stanisław Jarocki.

Stanisław Grzelecki.

# Ziemia sprzedana żydowi

## To hańba dla społeczeństwa Polskiego

Sokołów Podl. w lipcu

Sokołów Podlaski znany już jest w całej Polsce ze swych przekonań narodowych. To też akcja bojkotu sklepów żydowskich jest w Sokołowie prowadzona solidarnie prawie przez całe społeczeństwo polskie. Niestety musimy po-

wiedzieć „prawie”, bo są z pośród solidarnego naogół społeczeństwa nieliczne wyjątki Polaków, którzy łamią jednolity front.

Ostatnio w całym Sokołowie wywołały oburzenie następujące fakty kupowania u żydów: Get-

ler właściciel młyna w Swarzewie koło Sokołowa kupował w żydowskim kramie, a na zwróceną mu uwagę odpowiedział, że w dalszym ciągu będzie u żydów kupował. Tak samo Maria Bujalska z Sokołowa Podl. pomimo, że przestrzegano ją przed kupowaniem u żyda, kupiła chleb w żydowskiej piekarni.

Smutne to fakty, ale gorzej jeszcze gdy ktoś pomaga żydom usadowić się na roli. I tu musimy zanotować takie wypadki.

Ziółkowski, właściciel maj. Grodzisk koło Sokołowa, wydzielając ogród owocowy żydowi, za miast chrześcijaninowi.

Olendzka ze wsi Kożuchowa sprzedała ziemię żydowi dlatego że żyd zaofiarował większą cenę.

Niewątpliwie społeczeństwo Polskie odpowie na to bojkotem tych co łamią solidarny front na rodowy. Całe szczęście, że takie wypadki są w Sokołowie Podl. co raz rzadsze, a miejmy nadzieję, że niedługo wogóle o nich nie będziemy słyszeć.

## Adam Doboszyński pracuje przy odnowieniu więzienia św. Michała

KRAKÓW, 7. 8. (tel. wł.). Inżynier Adam Doboszyński, który przebywa obecnie w więzieniu św. Michała w Krakowie, zwrócił się do zarządu więzienia z prośbą o pozwolenie na udział w pracach budowlanych jakie są o-

becnie prowadzone przy odnawianiu więzienia św. Michała.

Zarząd więzienia prośbę uwzględnił i Doboszyński pracuje obecnie przy restauracji więzienia krakowskiego.

## Lody PINGWIN kup-bo warto

## Ziawa zmarłej oskarża lekarzy o spowodowanie śmierci

SIEDLCE, 7. 8. (tel. wł.). Siedlce są niezmiennie poruszane tragicznym wypadkiem śmierci 14-letniej Flory Krasniewskiej uczennicy, córki nauczyciela.

Parę miesięcy temu dziewczynka poczęła się skarżyć na bardzo ostre bóle żołądka. Rodzice we-

wali wobec tego lekarzy Bergmana i Niepokoję, którzy zdecydowali, że dziewczynka jest chora na tyfus brzuszny. Pomimo leczenia dziewczynka zmarła po dwu tygodniach leczenia.

W dzień pogrzebu zmarłej matka jej miała sen, w którym zjawiała się zmarła córka i skarżyła się, że przyczyną śmierci jest niewłaściwe leczenie.

Gdy sen powtarzał się kilkakrotnie pp. Krasniewscy złożyli prośbę do prokuratora o dokonanie sekcji zwłok. Okazało się, że śmierć nastąpiła wskutek zapalenia woreczka robaczkowego, natomiast zmarła nie chorowała wcale na tyfus.

Władze wszczęły wobec tego dochodzenia celem pociągnięcia obu lekarzy do odpowiedzialności.

## „Idee Fixe” skecz radiowy

Doktor Nieżyński, sławny psychiatra odwiedza drugiego psychiatrę dr. Beżgłowski; z ich rozmowy, więd fachowej, spłata się zabawna satyra na mężów nauki i „potęgę wiedzy”. W dialogu prowadzonym z wiedeńską lekkością, autor Fryderyk Karinty, zapędził w kozi róg obu lekarzy, słuchaczy, a może i siebie. Postacie psychiatrów odtworzył przed mikrofonem dn. 10. VIII o godz. 19.00 — Władysław Grabowski i Feliks Chmurkowski.

## 106 tysięcy złotych na torze kolejowym

Po odejściu pociągu paryskiego, na torze kolejowym między dworcem Głównym, a tunelem kolejowym znalaziono teczkę, zawierającą dolary amerykańskie i złote polskie w odcin-

kach 100 i 500 zł. na sumę 106.000 złotych. Teczka wraz z pieniędzmi znajduje się w posiadaniu urzędu śledczego, do ewentualnego odebrania.

## Telewizja na usługach prasy

Wielki dziennik włoski „Tribuna” pragnąc dać swym czytelnikom najszybsze zdjęcia z przebiegu walk na froncie hiszpańskim zorganizował w Salamance wielką stację nadawczą, pracującą wyłącznie dla celów telewizji. W siedzibie redakcji „Tribuna” w Mediolanie urządzono

wspañy aparat odbiorczy wyposażony w ostatnie zdobycze techniki. Aparat jest połączony bezpośrednim kablem z Salamanką, gdzie znajduje się główna kwatera rządu powstańczego. Dzięki tym udoskonaleniom w ciągu 3—4 godzin mogą być już produkowane klisze obrazujące fragment tak interesujących świat wydarzeń hiszpańskich.

Należy zaznaczyć, że szczytem sprawności dziennikarzy „Tribuna” było zdobycie informacji z Bilbao o zajęciu miasta przez kolumny powstańcze. Fakt ten miał miejsce o godz. 4 popoł. Między godziną 5 i 6 pojawiło się nadzwyczajne wydanie dziennika ze zdjęciami i opisem obsadzenia stolicy Basków.

### 500-lecie Berlina

W dniach 14 — 22 sierpnia odbędzie się cykl uroczystości ku upamiętnieniu 700-iej rocznicy miasta Berlina. Nadprezydent m. Berlina dr. Lippert wydał w tej sprawie odezwę do mieszkańców, w której wzywa do dekorowania domów.

# KIERMASZ FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

## „MAGNET” . Z. POPLAWSKI WARSZAWA, ŻŁOTA 5

WSZYSTKO DLA ZAPŁONU, ROZRUCHU, OŚWIECZENIA I SYGNALIZACJI WYROBU WŁASNEGO ORAZ REPREZENTOWANYCH FABRYK: DELCO - REMY, NORTH EAST, AC, LOVEJOY, TRICO, S. E. V. V., LUCAS, WILLARD, LEO, TUDOR, I. E. S.

## KUPUJ OBUWIE

w Spółdzielni Zrzeszenia Szewców im. Kilińskiego TREBACKA 4 a i KRUCZA 30  
Ceny niskie. Wybór duży. na miejscu reperacja i zamówienia. WOJSKOWI i POLICJA zamawiając BUTY otrzymują dogodne warunki



Każdy Polak nosi bieliznę z marką  
ZAKŁADY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE  
CZARNOWSKI i JEZUITKOWSKI

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością  
WARSZAWA, ul. Mokotowska 50

SKÓRZANA GALANTERIA  
Piotr ORZESZEK  
MARSZAŁKOWSKA 39 A

plac Zbawiciela  
przyjmuje wszelkie obstalunki  
i reperacje po cenach przystępnych

BIELIZNA — KRAWATY  
TRYKOTAŻE — PYJAMY i t. p.  
BIELIZNA na miarę

ADAM ZIEMSKI  
Marszałkowska 106

POLACY KUPUJĄ  
TYLKO

u POLAKÓW

HEDDA WESTENBERGER

59)

DR. MED.

# KARIN FISZER

POWIEŚĆ

I klęcząc obok niego, z głową opartą o jego ramię, opowiada mu to, co dr. rano mówił jej o Winklerze. Aleksander słucha uważnie.

— Można by być naprawdę zazdrosnym o tę twoją przyjaźń dla Winklera. Masz jednak rację — trzeba coś zrobić nim większego jeszcze głupstwa nie zrobi. Pojmuję twój niepokój teraz. Widziałem, wiedziałem, że dziś coś ci jest, poznałem od razu po tobie... I wiesz co — najlepiej będzie, jak przyspieszysz swój wyjazd. A jak potem ja przyjadę, moja Karin załatwi już swoje sprawy wszystkie i spokojnie będzie mogła mną się zająć tak, jak przed podróżą. Tylko teraz będzie jeszcze cudowniejsze.

Karin nie odpowiada. Klęczy przy jego leżaku, jak małe dziecko, głowę wtułając w jego ramię — i nie rusza się. Myśli jej zato pracują. Jak to dobrze, że w końcu choć raz Aleksander powziął jakieś postanowienie. — Wprawdzie, nie wiedząc sam, co ono za sobą pociągnie. To bowiem jest pewne — jeżeli wyjedzie pierwsza — to koniec. W Berlinie nie może tak być, jak on to sobie układa — wszystko musi być zupełnie inaczej. Musi się rozmówić z Sybillą — musi... nie, nie, tylko teraz nie myśleć o tym. Oczy zamknąć, nie nie my-

śleć — tylko tego Aleksandra kochać... tylko parę dni do niej jeszcze należy!

Długo tak pozostają przytuleni do siebie i milczą. Nagle Karin podnosi głowę, patrzy na Aleksandra i mówi spokojnie, ale stanowczo: — Dobrze, kochanie, wyjadę przed tobą, tak będzie najlepiej.

I wraca do poprzedniej pozycji, z trudem powstrzymując łzy.

XXII.

Karin stoi w swoim pokoju przyjąć i rozgląda się po nim z ciężkim sercem. — Jest już z powrotem. Pierwsze godziny pobytu w Berlinie wypełnione kunsztownie pracą już minęły. Zaraz rano po przyjeździe — objęła sprawozdania i książki kuracjuszy i poinformowała się o będących jeszcze w toku kuracjach. Potem siostra Gertruda pożegnała się, a Elza objęła swoje dawne zajęcie. W południe razem jadły obiad — obrachunek zrobiły — nowe książki trzeba przygotować — pocztę przegladną — jedno za drugim — jedno za drugim — byle praca... a teraz jest już tylko pół godziny czasu do poobiednich przyjęć. Wszystko idzie już zwyczajną kolejką. Przynajmniej zewnętrznie tak się to przedstawia.

Karin westchnęła cicho. — Tak, zewnętrznie, ale tam pod wysoko zapiętą kosa-błuzą — tam gorzej sprawa się przedstawia... nieznośna tęsknota za Aleksandrem, za jego oczami, za jego głosem — płonie wprost — męczy... już teraz... po dwudziestu czterech godzinach rozłąki...

Jakże to będzie, kiedy przyjdzie wieczór cichy... noc ciemna... jasny ranek — lub ta godzina popołudniowego odpoczynku, w czasie której leżał u niej na otomanie i rozmawiali tak przyjemnie...

Zjawia się naraz strach przed pierwszą telefoniczną rozmową z Sybillą... a potem... pierwsze z nią spotkanie... I znów myśl się w to wplata, że Sybilla jest jedyną istotą, z którą może mówić o Aleksandrze... i która tak samo, jak Karin o nim myśli... jego kocha... i chce się o nim dowiedzieć od Karin najświeższych wiadomości.

A Winkler? Los Winklera niepokoi ją coraz więcej. — Winkler miał dawniej zwyczaj pierwszy zjawiać się, jak wracała z jakiejś podróży, by ją przywitać i przynosił kwiaty na powitanie. — Tak się tymi zawsze cieszyła! Tym razem milczenie... ani Winklera... ani nawet kartki od niego, na którą liczyła. — Gdzie go szukać? A może na próżno się troszczyć o niego?... Może jej starania będą bezowocne? Jeżeli istotnie z Niną się ożenił — to nie może już wracać do Berlina i nie tylko do Berlina, ale w ogóle do Niemiec.

Do tych jej trosk dołącza się jeszcze niepewność o Elzę i pytanie, jak w między czasie jej stosunek z Franzem ułożył się — może to zaszło dalej niż ona przypuszcza? Budzi się w niej wątpliwość... czy to nie było jej obowiązkiem zająć się Elzą, a nie Aleksandrem...

Przed oczami jej staje gniew Aleksandra... jego nerwowość ręk... jego podniecenie tak łatwo u niego zjawiające się teraz... Gdyby była przeciw jego woli opuściła go wcześniej — mógł dostać strasznego ataku. — Nigdy by sobie tego nie darowała. Choćby nie wiem jak nierozsądne było życzenie Aleksandra — nie sprzeciwiałaby się... bo to jest człowiek chory... i jego czasem niesłychanie egoistyczne, nierozsądne, dziecinne wprost zachcianki — są wpływem jego choroby i jej symptomatami. Trzeba mieć wzgląd na to.

(D. c. n.).